Nr. 38. Kraków, sobota 8 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 7 lutego.

Cylea.

W Austryi żadna sprawa polityczna nie jest sama sobą. Zazwyczaj jest ona, wedle zdania burżuazyjnych polityków, „symbolem“. To znaczy, że nie ocenia się wagi ustaw, instytucyj, czynów i słów wedle ich rzeczowego znaczenia, ale wedle specyalnej jakiejś atmosfery obłędu, wykluczającej rozum i sumienie.

Najznakomitszym przykładem, jak małe sprawy w ustach szowinistów stają się „wielkiemi“, jest historya niższego gimnazyum w Cylei, małem miasteczku, które wprawdzie ma większość niemiecką, ale otoczone jest wsiami słoweńskiemi.

Za czasów przejściowego, urzędniczego ministerstwa hr. Kielmannsegga jeszcze w r. 1895 uchwalono, wbrew protestom Niemców, założyć to niższe słoweńskie gimnazyum w Cylei.

Od tego czasu upłynęło sześć lat i nie słyszymy wcale o jakiejś uderzającej słowenizacyi Niemców cylejskich. Ale walka o to niższe gimnazyum trwa dalej i im trudniej pogodzić poszczególne aspiracye narodowe Niemców i Słowian, tem wygodniejszym przedmiotem walki staje się ta mała słoweńska szkoła...

Dwa momenty należy rozróżnić w tych nieskończonych sporach o szkoły.

Jeden moment jest natury kulturalnej. Z tego stanowiska i Niemcy sami nie mogliby domagać się zniesienia gimnazyum w Cylei. Do oświaty bowiem gimnazyalnej mają prawo niezaprzeczone tak samo synowie mieszczan niemieckich, jak i chłopów słoweńskich, mieszkających dokoła Cylei.

Drugi moment jest narodowo politycznej natury i staje się kwestyą siły, „Machtfrage“ i z tego stanowiska tak Niemcy jak i Słoweńcy nie uważają gimnazyum jako miejsca nauki, lecz jako ośrodek narodowy, przy którym gromadzą się słoweńscy nauczyciele, kramarze i t. d.

Otóż wśród rozumnych społeczeństw i z tego narodowego stanowiska nie należałoby z faktu istnienia małej szkoły słoweńskiej w małej niemieckiej mieścinie robić jakiegoś przedmiotu walki narodowościowej, bo przecież narody chyba nie są wyłącznie na to stworzone, żeby się pożerać.

Ale w atmosferze austryackiej, gdzie walka narodowa tak często, ze strony Niemców zarówno jak ze strony Słowian, przekroczyła dawno granice lojalności, staje się sprawa gimnazyum w Cylei „punktem honoru“ narodowego.

I dlatego to poseł Stürgkh zaproponował rezolucyę, aby szkołę słoweńską z Cylei przenieść do bardziej słoweńskiego miasta Marburga.

W komisyi budżetowej oświadczył nasz towarzysz Pernerstorfer w własnem imieniu, że będzie głosował za pozycyą budżetową na gimnazyum w Cylei, ale zarazem, że oświadczy się za rezolucyą posła Stürgkha.

Nie przesądzamy stanowiska, jakie zajmie klub socyalno-demokratyczny w parlamencie w tej sprawie, ale zaznaczamy tylko, że tow. Pernerstorfer tylko w swojem imieniu takie stanowisko zajął.

Słowiańscy członkowie klubu zajmą prawdopodobnie inne stanowisko.

Jakkolwiekby się jednak na tę sprawę zapatrywano, uderza każdego jej rzeczywista podrzędność. Z tym samym zapałem, z jakim różne partye walczą o jedno niższe gimnazyum, możnaby znacznie ważniejsze sprawy narodowe rozwiązać. Ale szowiniści wiedzą dobrze, iż raz uporządkowana sprawa stosunków narodowościowych w Austryi byłaby grobem ich partyj i partyjek.

Dlatego starannie dbają o to, aby trucizna, zaostrzająca dzisiejsze życie publiczne, nie znikła z widowni. Dziś Cylea zagrożona, jutro Cieszyn, pojutrze inny jakiś punkt, a żadna z walk nie przynosi rozwiązania uczciwego całości kwestyi narodowościowej.

Cylea naprawdę jest „symbolem“, ale nie szlachetnie pojętej walki narodowej, lecz bezhołowia, w Austryi panującego.

Na stos!

Średnie wieki zmartwychwstają. Wychylają się z mroków przeszłości cienie zmory, dyszącej pragnieniem krwi, potwora, który wieki całe dławił rozwój myśli ludzkiej. Duch ciemności, który zasłaniał ludzkości słońce nauki i piękna, który na stosie kazał ginąć takim myślicielom, jak Giordano Bruno, Hus, Savonarola — nie zginął, przyczaił się tylko, aby, ilekroć stosowną upatrzy chwilę, wyciągnąć ramiona i zgarnąć, co się da, pod siebie...

Dziś jednak nie można ludzi palić na stosie, choć i dziś nie brak takich, którzy, jak Neron, z nietajoną radością paśliby swe oczy widokiem płonących żywcem ciał, zamieszkałych przez duchy niezależne, kochające prawdę i piękno. Te krwiożercze instynkty znajdują więc dziś upust w ściekłej nagonce, w której, zamiast okrzyku „na stos!“ — rozlega się okrzyk „skonfiskować!“

Nie było jeszcze w Polsce takiej nagonki przeciwko żadnemu dziełu sztuki, jak ta przeciw „Legendom“ Andrzeja Niemojewskiego, której przypatrujemy się od dwóch tygodni. Zaczęły trąbić na alarm „Narodówka“ i „Przedświt“, potem wydał „wyrok“ ck. starosta Krechowiecki, a powtórzyły go „Dziennik polski“ i „Czas“, potem jakiś p. Konstanty Popiel wydał z siebie okrzyk zgrozy na naczelnych szpaltach „Czasu“, „Dziennik poznański“ zawył, a wkońcu jakieś stare dewotki z „kongregacyj maryańskich“ w „Czasie“ i „Głosie narodu“ oświadczyły, że się „brzydzą“ książką Niemojewskiego, której naturalnie nie czytały, bo wogóle czytanie innych książek prócz kantyczek i „Ścierki do utarcia pyska zatwardziałemu grzesznikowi“ — uważają za grzech śmiertelny.

Ujada cała psiarnia klerykalna, a okrzyk świątobliwego oburzenia powtarzają gęby gębom z coraz większą zapalczywością. I tworzą się powoli całe legendy dokoła „Legend“ Niemojewskiego.

„Dziennik poznański“, pewny, że go pobożne duszyczki kontrolować nie będą, bo przecież nie wezmą do ręki „bluźnierczej“ książki, nałgał z całą bezczelnością zawodowego oszczercy, że Niemojewski ciska na matkę Chrystusa największą obelgę, jaką można rzucić kobiecie.

Na podstawie takich i tym podobnych informacyj, udzielanych przez pobożnych ojczulków, rośnie święte oburzenie starszych wiekiem pań i innych istot bezmózgich.

Sypią się gromy oburzenia na „liberalny“ rząd austryacki, że toleruje takie herezye, a p. Konstanty Popiel wzdycha w „Czasie“ do matuszki Rosyi, do raju w zaborze moskiewskim, gdzie cenzura kościelna ma jeszcze na usługi ramię świeckie, gdzie jego krewny, arcybiskup Popiel, zakazał „Legendy“, które wskutek tego za kordon dostać się nie mogą..

Jest jednak jedno pismo katolickie, które dało świadectwo prawdzie. Oto „Głos narodu“, dziennik, którego katolicyzm chyba nie ulega wątpliwości, tak ocenił „Legendy“ Niemojewskiego w artykule wstępnym w dodatku do numeru z dnia 21 grudnia 1901:

„Legendy“ A. Niemojewskiego z rysunkami lwowskiego artysty-malarza, St. Dębickiego — to rzecz, która obudzić powinna szczere zainteresowanie wśród kół naszej publiczności, ojczystą literaturę i sztukę miłującej. Wszystko, od papieru począwszy i druku, do którego krakowska firma W. L. Anczyca i Spółki użyła po raz pierwszy w Polsce pisma kroju W. Morrisa, aż do poetycznego tekstu, zdobnego w 12 prawdziwie pięknych obrazów i mnóstwo winiet i inicyałów — wszystko składa się w tej książce na całość w pełnem tego słowa znaczeniu artystyczną! Już sama okładka zwraca na siebie uwagę pełnym smaku, a z biblijną treścią książki harmonizującym pomysłem ilustratora, który do jej ozdobienia użył motywu, zaczerpniętego z rytualnej „koszuli śmiertelnej“ żydów t. zw. „tałesu“...

...Poprzez te wszystkie legendy przesuwa się od początku do końca jasna postać „Messyasza“, Boga miłości i przebaczenia, który „dobrze czyniąc“, kroczy pośród maluczkich i uciśnionych, goi rany duszy i ciała, gromi pyszne i obłudne, lituje się wszelkiej nędzy ludzkiej i przebaczać każe tym, którzy nas prześladują, sam zaś jedynie od bezlitosnych się odwraca“...

W dalszym ciągu tego artykułu stwierdza „Głos narodu“, że w „Legendach“

„...są rzeczy nawskróś po chrześcijańsku odczute, a wysoce poetyczne, jak: „Ząb za ząb“, „Dwaj uczniowie“, „U grobu“, a zwłaszcza ta śliczna „legenda“ o skowronku, wyrywającym ciernie z głowy Ukrzyżowanego Zbawiciela“.

W tym samym numerze zamieścił „Głos narodu“ pięć rycin Dębickiego, zdobiących „Legendy“.

To nie przeszkadza jednak temu samemu „Głosowi narodu“ teraz krakać z wronami i, jakgdyby nigdy nic, zamieszczać piski zgrozy zatabaczonych dewotek przeciwko tym samym „Legendom“, które przed miesiącem wychwalał jako „nawskróś po chrześcijańsku odczute“.

Na tym przykładzie można widzieć, jak ta nagonka wypływa z wstrętnej hipokryzyi, jak idzie owczym pędem, kierowana przez czarne duchy, które nie dla innego powodu ją zainscenizowały, jak tylko dlatego, że Chrystus w tych „Legendach“ „dobrze czyniąc, kroczy pośród maluczkich i uciśnionych, gromi pyszne i obłudne i lituje się wszelkiej nędzy ludzkiej“.

W tem, a nie w obrażonych uczuciach religijnych, tkwi powód do tej nagonki. bo „Legendy“ niczyich uczuć religijnych nie obrażają, a tem mniej uczuć podstarzałych damulek z „kongregacyj maryańskich,“ które przecież „Legend“ nie czytały.

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

27)

— Tak — odparł — było już tak źle, że jeśli się w owych czasach zdarzali ludzie, postępujący wobec swych bliźnich, jak być powinno, ogłaszano ich za świętych lub bohaterów i otaczano czcią najwyższą.

— Za życia? — spytałem.

— Nie — odparł — dopiero po śmierci.

— Chyba mi nie zechcecie wmówić, że obecnie wcale się nie zdarzają czyny karygodne?

— Wcale tego nie twierdzę — rzekł Hammond — lecz jeśli obecnie coś podobnego się wydarzy, każdy wie — zarówno przestępca jak otoczenie — co o tem sądzić. Każdy wie, że w takim wypadku ma się do czynienia z błędem przyjaciela, nie zaś z czynem jednostki, systematycznie podjudzanej do nienawiści ku społeczeństwu.

— Zdaje mi się — począłem po chwilowej pauzie — jakobyście poprzednio byli wspomnieli, że kodeks karny również został zniesiony. Czy tak jest istotnie?

— Tak, było to naturalnym wypływem nowego ustroju. Wszak instytucye karne istniały li dla obrony własności prywatnej, gdyż nie przypuszczano, by ludzie bez tego postrachu mogli być uczciwi i przyzwoici. Po zniesieniu zatem własności prywatnej, zarówno ustawy, jak ustawami temi karani przestępcy, stracili sami przez się racyę bytu Przykazanie: „Nie kradnij!“ musiano zmienić na inne: „Pracuj, abyś był szczęśliwym“. A czyż spełnienie tego przykazania musimy wymuszać gwałtem?

— Zgoda — przyznałem — to się jeszcze da pojąć i na to się też zgadzam. Lecz jak zachowujecie się wobec zbrodni i gwałtów? Wszak sami przyznajecie, że te nie są wykluczone; czyżby i one nie wymagały specyalnego kodeksu?

— Nic; kodeksu karnego w waszem znaczeniu, nie posiadamy wcale. Lecz rozpatrzmy bliżej tę kwestyę i przekonajmy się, co jest głównem źródłem zbrodni. Otóż po największej części wypływały one za dawnych czasów z przykrych stosunków, dozwalających zaledwie uprzywilejowanej garstce ludności zadawalniać naturalne swe popędy. Ta przyczyna zbrodni całkowicie odpadła z zaprowadzeniem nowego porządku. Wiele gwałtów należy też przypisać sztucznym i nienaturalnym stosunkom, jakie panowały w wzajemnem obcowaniu z sobą obydwóch płci, co niejednokrotnie było powodem przesadnej zazdrości i innych podobnych nieszczęść. Zbadawszy dokładnie zbrodnie stąd wynikające, łatwo się przekonać, że ich zarodku należy się najczęściej dopatrywać w dzikiem mniemaniu (które z czasem stało się prawem), jakoby kobieta była własnością mężczyzny: ojca, brata, lub męża. Przesąd ten oczywiście poszedł u nas w zapomnienie, jak inne niedorzeczności, dotyczące „upadku“ kobiety, co ma znaczyć: że zaspakajała swe popędy naturalne w sposób nielegalny, do czego ją znów zmuszały warunki życiowe owych czasów...

— Inną, a pokrewną przyczyną podobnych przestępstw — mówił dalej starzec — była niewątpliwie tyrania rodzinna, tak często dostarczająca niegdyś tematu do romansów i powieści. Naturalnie, że wszystko to zniknęło, odkąd jedność rodziny podtrzymuje nie przymus społeczny i więzy ustawy, lecz wzajemna miłość i przywiązanie, dzięki którym każdy mężczyzna i każda kobieta może postępować, jak nakazuje własna wola i uczucie. Zupełnie się też zmieniły nasze zapatrywania co do zaszczytów i honorów. Droga osiągnięcia ich kosztem bliźniego zdaje się chyba zamkniętą na zawsze. Każdy ma swobodę rozwijania swych zdolności wrodzonych do ostatecznych granic, a całe otoczenie jest dlań pełne zachęty. W ten sposób pozbyliśmy się obrzydliwej zawiści, którą poeci nie bez słuszności skojarzyli z nienawiścią. Nieskończenie wiele złego powodowała ta straszna para, a ludzi namiętnych i porywczych, a zatem natury energiczne, doprowadzała do zbrodni.

Zaśmiałem się i rzekłem:

— Ze słów waszych należałoby wnosić, że u was występki stały się niemożliwością?

— Nie — odparł poważnie — tego powiedzieć nie mogę. Tu i owdzie zdarzają się jeszcze nieszczęśliwe wypadki. Gorąca krew chwilami unosi... Ktoś wymierzy drugiemu policzek, ten odda i... przypuśćmy najgorsze... wynik jest śmiertelny. I cóż z tego? Czy dlatego my, sąsiedzi i bliźni, powiększać mamy zło popełnione? Czyż mamy tak nizkie żywić o sobie wyobrażenie, aby sądzić, że zmarły woła o pomstę, gdy przeciwnie wiemy z pewnością, że gdyby tylko został był przy życiu, chociażby jako kaleka, niewątpliwie przebaczyłby przeciwnikowi po spokojnej i trzeźwej rozwadze? A wreszcie, czy śmierć mordercy wskrzesi zamordowanego lub naprawi nieszczęście, zbrodnią tą spowodowane?

— Tak — rzekłem — lecz zważcie, czy bezpieczeństwa publicznego nie należałoby zapewnić, chociażby postrachem kary?

— Sąsiedzie — z pewnem wzruszeniem ozwał się starzec — o to właśnie chodzi. Bo czyż kara, której pojęcie ludzie tak mądrze określali, a tak głupio wprowadzali w czyn, była czem innem, jeśli nie wyrazem ich obaw? A mieli też powód do obaw i strachu, żyjąc z sobą, jak wrogie gromady, wzajem na siebie czyhające. My natomiast. dokoła otoczeni przyjaciółmi, nie potrzebujemy się obawiać niczego. Gdybyśmy zaś z obawy przed przypadkowym, niesłychanie rzadkim wypadkiem, z rozmysłem i zimną krwią przyzywali na pomoc ustawę i na mocy jej wyroków uroczyście spełniali zbrodnie i gwałty — czyż nie zasługiwalibyśmy słusznie na miano hordy nędzników? Co o tem sądzisz, sąsiedzie?

— Tak, rozpatrując kwestyę w ten sposób, macie słuszność — odparłem.

— Muszę jeszcze dodać — mówił dalej starzec — że każda zbrodnia musi być przez zbrodniarza odpokutowaną, czego przestępca sam najwięcej pragnie i potrzebuje. A pomyślcie: czy usunięcie człowieka, który się dał unieść chwilowemu szałowi, może społeczeństwu dać jakiekolwiek odszkodowanie? Przeciwnie — ten system narażałby je tylko na nowe straty.

— Przypuśćmy jednak, że człowiek taki ma w sobie popęd do zbrodni i co roku n. p. jednego zgładza człowieka?

(Ciąg dalszy nastąpi).

To, że Niemojewski przedstawił Chrystusa jako obrońcę ubogich i uciśnionych, to, że drukował poprzednio niektóre z tych „Legend“ w „Naprzodzie“ i w „Krytyce“, to, a nie co innego, wywołało tę bezprzykładną w nowszej historyi hecę...

Celem tej perfidnej nagonki jest wywarcie presyi, aby doprowadzić do konfiskaty „Legend.“ Wątpimy, aby prokurator dał się skłonić do tego niesłychanego barbarzyństwa. Gdyby jednak to nieprawdopodobieństwo się urzeczywistniło, to przecież istnieje jeszcze w Austryi parlament, w którym każda skonfiskowana rzecz da się zimmunizować...

Z KRESÓW.

Morawska Ostrawa, 6 lutego.

Dom polski. — Denuncyanci. — Wieczorek styczniowy. — Nagonka policyjna.

Doniosłem swego czasu o tem, że w Towarzystwie Domu polskiego nastąpiła zmiana rządu. Walne zgromadzenie wybrało (w końcu października 1901) nowy zarząd i nową radę nadzorczą, złożoną przeważnie z krakowskich opiekunów tej instytucyi. Wyraziłem wówczas nadzieję, że może przecież raz nastąpi jakiś ład i ustanie swawolne marnowanie dwustutysięcznego mienia narodowego. Niestety, nadzieja okazała się płonną. Przedewszystkiem stara dyrekcya tak wszystko zabagniła i zagmatwała, że obecnie nikt sobie rady dać nie może w tym chaosie. Oprócz tego jednak w zwołaniu owego walnego zgromadzenia i w przeprowadzeniu wyborów popełniono jakieś drobne i bez znaczenia formalne błędy. Z tego skorzystał niejaki p. Jędrzej Słowik, były nauczyciel, który podmówił dwóch członków Tow. Domu pol.: restauratora Reichenbauma i kupca Rosena do wniesienia protestu — wskutek czego sąd handlowy unieważnił ów wybór i nakazał zwołanie nowego walnego zgromadzenia. Ci trzej „panowie“, to prawdziwie dobrana kompania.

Słowik był przed dwoma laty nauczycielem w szkole analfabetów Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie. Z różnych powodów usunięto go z tej posady. Od tego czasu p. Słowik zapałał nieprzebłaganą nienawiścią do sekretarza Tow. Szkoły ludowej, p. Nakęskiego. Nienawiść ta zaślepiła go do tego stopnia, że dla nasycenia jej — poszedł wprost na usługi policyi, a względnie c. k. komisarza policyi Ginalskiego. W tym charakterze dopuścił się też szeregu najnikczemniejszych denuncyacyj.

Najpierw — półtora roku temu — zadenuncyował pana N. do policyi, że w bezpłatnej wypożyczalni w Mor. Ostrawie, znajdującej się pod dozorem p. N., są „zakazane książki socyalistyczne“. Zjechała z Krakowa niespodziewanie rewizya, która wykazała kłamliwość tej denuncyacyi.

W kilka miesięcy później wniósł p. Słowik pisemne doniesienie do policyi, skierowane przeciwko zarządowi Koła miejscowego Tow. Szkoły lud. w Mor. Ostrawie, a przedewszystkiem przeciwko p. N., którego nazwał „socyalistą“ i zarzucił mu kradzież pieniędzy, ale w takiej zręcznej formie, że go nawet sądownie ścigać nie można było. Oczywiście policyi doniesienie to nie przyniosło żadnego pożytku, a p. Słowika najpierw zarząd Koła miejscowego, a następnie także zarząd główny Tow. Szkoły lud. w Krakowie wyrzucił za tę denuncyacyę z grona członków raz na zawsze.

Przesłuchiwany w sądzie w sprawie owego protestu z powodu walnego zgromadzenia Tow. Domu pol, powtarzał ciągle, z uporem maniaka, że pp. dr Seidl i Naake-Nakęski są socyalistami, że wszystko robią w porozumieniu z „socyalistycznym agitatorem Regerem“.

P. Słowik nie może się doczekać, kiedy zostanie zwołane nowe walne zgromadzenie Tow. Domu pol. i kiedy go z niego za drzwi wyrzucą, wniósł więc nowe doniesienie do sądu. Dwa tygodnie temu przesłuchiwany w tej sprawie w sądzie, nazwał p. dra S. „skrajnym socyalistą“, a p. N. „niebezpiecznym anarchistą“. Oprócz tego kilka razy z naciskiem domagał się, aby w protokole zanotowano, że p. N. jest „rosyjskim poddanym i w politykę mu się bawić nie wolno“. Kiedy mu sędzia zwrócił uwagę, że do towarzystw zarobkowych wolno należeć każdemu obcemu poddanemu, p. Słowik począł ubolewać nad tem, że sędzia nie rozumie swego obowiązku i nie zna ustaw. Oczywiście dostał za to od sędziego należytą odprawę.

P. Rosen należał do składu dawnej dyrekcyi. P. Rosenowi można udowodnić, że umiał z swego stanowiska ciągnąć zyski, które nie bardzo licują z pojęciami uczciwości.

P. Reichenbaum jest restauratorem w Domu polskim. Pod jego zarządem restauracya Domu polskiego upadła do reszty. W tak zwanej „szwemie“, znajdującej się w suterenach, rozpanoszyły się na dobre najniższego rzędu prostytutki i ich ochraniacze. Do późnej nocy odbywają się tam orgie przy dźwiękach harmonii, brzęku rozbijanych szklanek i jękach pobitych lub poranionych ludzi.

Wobec tego nic dziwnego, że nowa dyrekcya, w której skład wchodzą także pp. dr. Seidl i Naake, urzędowanie swe rozpoczęła od tego, że chciała znieść ową obskurną „szwemę“ i zmusić p. Reichenbauma do porządku, a gdy p. R. oparł się tym zarządzeniom, wypowiedziała mu natychmiast dzierżawę.

W ten sposób łatwo przyszło p. Słowikowi uczynić pp. Rosena i Reichenbauma powolnemi narzędziami w swej denuncyatorskiej robocie przeciwko nowej dyrekcyi, a zwłaszcza przeciwko p. Nakęskiemu. Szpiclowska działalność tej trójki została godnie ukoronowana dopiero w ostatnich dniach.

W niedzielę dnia 2 lutego b. r. odbył się w Domu polskim w Morawskiej Ostrawie za zaproszeniami „Wieczór uroczysty“ dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego 1863/4 i stracenia czterech rewolucyonistów polskich w Warszawie w 1886 r. Wieczorek, którego program był już ogłoszony w „Naprzodzie“, wypadł wspaniale. Śpiewy chóru ochotników poszły nieźle, dwa piękne dramaty Urbańskiego podobały się powszechnie. Szkoda, że „patryota polski“ c. k. komisarz Ginalski jako cenzor skonfiskował piękny obraz sceniczny „Na poddaszu“ i że go nie można w Ostrawie grać publicznie, chociaż na Śląsku jest on wszędzie dozwolony. Odczyt „O powstaniu styczniowem“, starannie opracowany szkic historyczny, wygłosił p. Naake. Tow. Tadeusz Reger uczcił pamięć powieszonych w Warszawie pionierów socyalizmu w Polsce. Panu Schütz-Strzeleckiemu należy się osobno dziękczynna wzmianka za staranną a bezinteresowną reżyseryę i piękną deklamacyę wyjątków z „Miatieży“. Udział zaproszonych gości był niezwykle liczny, czego wobec gospodarki restauratora, który z reguły nie opala sali, nikt się nie spodziewał. Dobrowolny datek, składany przez gości w formie wstępu, pokrył w całości wydatki, które wynosiły blizko 70 K. Tego jeszcze nie było, jak długo Dom polski stoi! Dotychczas każdy wieczorek, każde przedstawienie teatralne, nawet tak zwane „Jasełka“, kończyły się z reguły deficytem. O ile wiem, trzy razy przedtem nie było niedoboru; zabawy sylwestrowe w r. 1900 i 1901 i zabawa robotnicza w lecie, przyniosły nawet znaczny dochód — urządzone jednak były przez socyalnych demokratów. Wspominam o tem dlatego, ponieważ kwestarz policzków, p. Ostaszewski-Barański, uważał za stosowne w „Dzienniku polskim“ z 15 stycznia w artykule „Niejasna sprawa“, tryskającym niebotyczną fontanną głupoty, nadzianym przeliczenemi „ażali“ i majaczeniami na temat „socyalistycznych syren“, denuncyować Tow. Szkoły ludowej o popieranie Domu polskiego, potrzebnego socyalistom. Otóż socyalistom Dom polski nie koniecznie potrzebny, ale gdyby nie socyaliści, Dom polski wiecznie stałby pustkami.

Jak już z tego, co powyżej powiedziałem, wypada, wieczorek ten był urządzony za zaproszeniami. W całej Austryi jest zwyczaj, wszelkie tego rodzaju uroczystości urządzać za zaproszeniami. Sztuki, zakazane przez cenzurę, regularnie bywają grywane na przedstawieniach „za zaproszeniami“. I nigdzie nie przyszło policyi na myśl ścigać z tego powodu tych, którzy się tem zajmowali. Ale w Mor. Ostrawie urzęduje genialny komisarz dr. Ginalski, który postanowił koniecznie się odznaczyć. Ponieważ w sprawie Badowskiego, węzły przyjaźni i te inne jeszcze, jakie łączą dłużnika z wierzycielem, krępowały swobodę działania p. dra Ginalskiego, więc przy pomocy p. Słowika węszył cierpliwie.

Teraz nawinęła się gratka. Wieczorek za zaproszeniami, z programem nawskróś antypolicyjnym, urządza Reger. Od czegóż jest gwardya p. Słowika? I wnet znalazł się punkt zaczepny. Pp. Reichenbaum i Listwan, znany już czytelnikom „Naprzodu“ majster szewski, generalny dostawca obuwia do fabrycznych sklepów i do publicznych domów rozpusty w całej Mor. Ostrawie, pospieszyli p. Ginalskiemu na pomoc. Na podstawie ich denuncyacyi konstruuje więc p. dr. Ginalski straszną sprawę kryminalną i oskarża pana Naakego, że on na spółkę z Regerem urządzał ów zbrodniczy wieczorek — co naturalnie jest wierutnem kłamstwem.

Powtarzamy, że wieczorek urządzał w imieniu komitetu polskiej partyi socyalno-demokratycznej tow. Tadeusz Reger, on zaproszenia pisał i rozsyłał, on siedział przy kasie, on wszystkiem zarządzał i tylko on, a nikt inny, za urządzenie wieczorku nie odpowiada.

Od trzech dni p. dr. Ginalski przesłuchuje dziesiątki ludzi, spisuje całe ryzy i bele protokołów, a przytem odzywa się do spokojnych i niewinnych ludzi słowami, jak np.: „Ja mogę pana zaraz zatrzymać i odesłać do granicy!“

Groźba ta, skierowana do p. Nakęskiego, pokazuje, do czego dążą pp. Słowik, Reichenbaum i Listwan. Innego bowiem celu nie może mieć całe to śledztwo! — Wynika to także z tego, że p. dr. Ginalski o nic nikogo nie pyta, jak tylko o to, czy p. Naake brał udział w wieczorku, czy on był aranżerem, czy był przy kasie itd.

Tow. Reger powiedział p. Ginalskiemu wprost, że z „tej mąki chleba nie będzie“ i chyba tylko nadużycie policyjne zada kłam tej przepowiedni.

T. R.

Przegląd polityczny.

= Bunt niewolników w Kole polskiem. Dzięki sprytowi macherów stańczykowskich udało się znów zażegnać burzę w Kole polskiem. Demokraci zamierzali prosić o pozwolenie na wniesienie paru interpelacyj z powodu zdegradowania Kaspra Wojnara i z powodu nakazu lwowskiej dyrekcyi poczt, aby listy, odsyłane napowrót do Prus z dopiskiem „vide Września“, zatrzymywano w Galicyi. Klika stańczykowska uniknęła niemiłej dyskusyi w ten sposób, że odroczyła poprostu posiedzenie Koła, które było zwołane na wtorek. Powstała skutkiem tego scysya w Kole, która skończyła się, jak zwykle, tem, że demokraci „laudabiliter se subiecerunt“. Tylko pan Romanowicz postanowił „na przekór stańczykom“ przyspieszyć swoją rezygnacyę. Pan Romanowicz umie się mścić...

Z sali sądowej.

Służąca czy utrzymanka? Płatniczy z parku Strzeleckiego, Franciszek Kocot, zapoznał się przed 10 laty z służącą Teklą Ziembiną, poszedł z nią w nocy do szynku „na piwo“ i znajomość ich „zaszła tak daleko, jak to zwykle bywa“. Wkrótce oboje wyjechali z Krakowa. Płatniczy porósł w pierze i prowadził własny interes w Cieszynie, Warszawie, Rzeszowie, a wszędzie woził z sobą piękną Teklę. Po upływie ośmiu lat wniosła Ziembina przeciw Kocotowi skargę o zapłatę 1920 K tytułem wynagrodzenia za ośmioletnią służbę i pod przysięgą zeznała w krakowskim sądzie powiatowym, iż przez 8 lat jako kasycrka służyła u Kocota, który umówionego wynagrodzenia miesięcznie 20 K wcale jej nie płacił. Wydany w tej sprawie wyrok przyznał Ziembinie zaskarżoną wierzytelność, którą zaintabulowała na realności Kocota.

Wczoraj stanęła Ziembina przed krakowskim sądem przysięgłych jako oskarżona o zbrodnię oszustwa, której się zdaniem prokuratoryi dopuściła przez złożenie pod przysięgą fałszywych zeznań w sporze cywilnym z Kocotem. Obwiniona bowiem w przeciągu owych 8 lat była towarzyszką Kocota i, jak stwierdziły zeznania świadków, raczej jego utrzymanką niż służącą; zresztą w tym czasie blizko 2 lata służyła u innych osób.

Rozprawie przewodniczy radca Błonarowicz, obwinionej broni dr. Łepkowski, oskarża dr. Ptaś. Kocota zastępuje dr. Szalay.

Przesłuchany na rozprawie Kocot, komiczną mimiką i tragicznem przedstawianiem błahych szczegółów wywołuje wśród audytoryum wybuchy wesołości, które przewodniczący próżno usiłuje pohamować.

Skutkiem żądania zastępcy poszkodowanego, dra Szalaya, trybunał postanowił przesłuchać cały szereg nowych świadków, wobec czego rozprawę odroczono.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 lutego 1576. Król Batory przysięga na pacta cenventa. — 1587. Ścięcie Maryi Stuart. — 1794. Robespierre zaprowadza kult najwyższej istoty. — 1796. Enfantin, socyalista utopijny, urodził się. — 1897. Trzydzieści socyalno-demokratycznych zgromadzeń przedwyborczych w Wiedniu. — 1900. Anglicy znowu się cofają na połndniowy brzeg Tugeli.

Dziś w teatrze: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Niedziela: O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach z muzyką W. Lasoty. Przedstawienie ludowe. — O godz. 7 wieczorem: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), kom. w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Poniedziałek: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach O Ernsta (popularne).

Wtorek d. 11 bm.: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Środa d. 12 bm.: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (popularne)

Czwartek d. 13 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Historya filozofii nowoczesnej“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. Michała Szepsa: „Technika wojenna“.

Perfidya. Nasz towarzysz partyjny i współpracownik „Naprzodu“ dr Władysław Gumplowicz zamieścił w ostatnim zeszycie „Krytyki“ artykuł p. t. „Organizacya młodzieży polskiej“, w którym daje wyraz swoim poglądom na dwie istniejące obecnie na emigracyi obok siebie organizacye młodzieży polskiej: „Zjednoczenie“ i „Związek“. Nie wchodząc tu w ocenę słuszności poglądów tow. Gumplowicza, stwierdzamy tylko, że wyraża on zdanie, iż młodzież polska za granicą powinna mieć jednę organizacyę wspólną, do której należeć winna bez różnicy przekonań politycznych i wyrabiać w sobie przekonania przez studya i wzajemną wymianę myśli. Takie jest zdanie tow. Gumplowicza, zgodne z uchwałami „Związku“. Otóż artykuł ten przedrukowuje „Czas“ — a za nim „Gazeta narodowa“, przytaczając pogląd w nim wyrażony jako argument przeciw udziałowi młodzieży w życiu politycznem. Jest to perfidya w najwyższym stopniu, bo tow. Gumplowicz radzi jedynie młodzieży o niewyrobionych przekonaniach politycznych starać się o pogłębienie i ugruntowanie ich, a do tego ma służyć niepartyjne, ogólne stowarzyszenie młodzieży. Kto jednak ma przekonania wyrobione, może działać na arenie życia publicznego i to nie jako przedstawiciel lub członek specyalnej grupy, zwanej „młodzieżą“, lecz w ramach tej organizacyi politycznej, do której go jego przekonania zawiodły. Musimy się więc zastrzedz przeciwko rabulistyce „Czasu“, który z tego jasnego i niedwuznacznego rozumowania chce ukuć broń przeciwko akademikom, biorącym czynny udział w życiu politycznem.

Ceny pieczywa na miesiąc luty ogłosił magistrat krakowski. Taryfę tę ogłosimy w jutrzejszym numerze.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydział lekarski uchwalił przedstawić ministerstwu oświaty wniosek, aby docentowi chorób wewnętrznych dr. Ludomiłowi Korczyńskiemu (bratankowi profesora) udzielić tytułu profesora nadzwyczajnego. Przeciw wnioskowi temu *votum separatum* założył prof. Pareński, co miało ten skutek, że ministerstwo oświaty wniosku wydziału lekarskiego nie zatwierdziło.

O teatr krakowski. Na jednem z ostatnich posiedzeń miejskiej komisyi budżetowej szereg radców miejskich bardzo ostro wystąpił przeciw dyrektorowi teatru Kotarbińskiemu o to, że zalega on z sumą około 30.000 koron czynszu dzierżawnego, opłaty za gaz i t. p. Zgłoszono następnie wniosek o wybór komisyi, któraby wypowiedziała zdanie, co z teatrem krakowskim zrobić, czy go wydzierżawić komu innemu, czy też przejąć w bezpośredni zarząd gminy. Wniosek ten upadł.

Zabawa taneczna, urozmaicona różnemi niespodziankami, odbędzie się dziś, w sobotę, o godzinie 8 wieczór w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6, II p.).

Porada prawna przy ul. Miodowej l. 5 udzielaną będzie począwszy od 15 lutego br. tylko we wtorki, czwartki i soboty od godziny 6 do 8 wieczorem.

Kółko Slawistów. X. posiedzenie zwyczajne Kółka Slawistów U. W. J. odbędzie się w niedzielę dnia 9 lutego b. r. o godzinie 11 przed południem w sali XXXII. Col. Novi z następującym porządkiem: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia zwyczajnego. 2. Kol. M. Koch: Bibliografia, jej cele i znaczenie. 3. Dyskusya. Goście mają wstęp wolny.

Rocznica. Staraniem komitetu stow. „Siła“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza (pasaż Mikolascha) uroczysty poranek ku czci straconych w r. 1886 przez carat tow. Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego. Na program składają się: odczyt tow. Mokłowskiego, przemówienia tow. Hudeca i Hankiewicza, produkcye chóru robotniczego, deklamacye, śpiew i gra na fortepianie. Wstęp za zaproszeniami.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie urządza począwszy od niedzieli 9 bm. szereg wykładów „Z epoki rewolucyjnej w Polsce“, znanej zaszczytnie literatki i współpracowniczki pism warszawskich, p. Maryi Markowskiej. Zwracamy przeto szczególniej uwagę towarzyszów na te wykłady.

Napad i rabunek w biały dzień o godzinie 2 po południu miał znowu miejsce w środę we Lwowie w śródmieściu, przy ulicy Cłowej. Ofiarą jego padła pani W. N., żona profesora, na którą napadł niespodzianie jakiś rzezimieszek i ogłuszywszy uderzeniem w pierś i głowę, obrabował ją z kwoty 60 koron, którą miała w torebce zwisającej na ręku. Doprawdy, że dziś niepodobna już chodzić po ulicach Lwowa bez rewolweru. Policyi po ulicach zupełny brak, mienie i życie mieszkańców na każdym kroku zagrożone, a stójkowi i agenci policyjni strzegą — konsulatów...

Zniżenie stopy procentowej. Bank krajowy zniżył stopę procentową od zastawów o $\frac{1}{2}\%$ rocznie w ten sposób, że przy otwartych kredytach odtąd liczyć będzie 5%, dopóki rachunek jest w „debicie“, a 3%, skoro przechodzi w „credit“, od zastawów zaś terminowych liczyć będzie Bank odtąd $5\frac{1}{2}\%$.

Ksiądz mordercą i defraudantem. Z Nowego Targu donoszą do „Kuryera lwowskiego“ o ucieczce do Ameryki księdza Marcina Piechoty, proboszcza z Odrowąża, który w ten sposób usiłował uniknąć kary za morderstwo, jakiego się dopuścił na osobie swej gospodyni, Agnieszki Mikosiównej. Zacny ten proboszcz od dłuższego czasu utrzymywał z Mikosiówną miłosne stosunki, których niemiłe następstwa miały w tych dniach wyjść na jaw. Pobożny ksiądz pragnął za wszelką cenę zapobiedz skandalowi i dopuścił się na kochance tak zbrodniczych operacyj, iż zmarła w boleściach. Już 2 stycznia, w dzień pogrzebu zamordowanej, poczęto wskazywać powszechnie na proboszcza jako bezpośredniego sprawcę zbrodni.

W kilka dni po pogrzebie ks. Piechota znikł nagle bez wieści, prawdopodobnie wyjechał do Ameryki. Po ucieczce klechy skonstatowano brak 2.600 koron, przeznaczonych na budowę kościoła w Pieniążkowicach i brak 12.000 koron z funduszu na budowę kościoła w Odrowążu. Równocześnie poczęli się zgłaszać liczni wierzyciele, których ksiądz pozarywał na grube kwoty. Ogólna suma zdefraudowanych przez

proboszcza Piechotę pieniędzy wynosi 40.000 koron.

Śledztwo, prowadzone przez żandarmeryę wśród miejscowej ludności, okazało, że Mikoszówna padła ofiarą wyuzdanego księdza. Przeprowadzona zaś w dniu 10 stycznia b. r. na cmentarzu w Odrowążu sekcya zwłok zamordowanej rozwiała wszelkie wątpliwości co do zbrodni. Sprawą zajęła się prokuratorya państwa.

W sprawie nadużyć propinacyjnych w Nowym Sączu donoszą nam obywatele tamtejsi jeszcze następujące szczegóły: Samowola dzierżawcy propinacyi graniczy poniekąd z bezczelnością i bezprzykładnem lekceważeniem uchwał magistratu, nie tylko bowiem (jak to już zaznaczono w „Naprzodzie“) nie zniżono dotąd cen piwa do minimum, oznaczonego kontraktem, ale wbrew uchwale ankiety, nie rozdzielono dotąd wyszynków piwa limanowskiego od okocimskiego i na tem polu, kosztem konsumentów, dzieją się dalsze oszustwa. Przez samowolne podniesienie cen piwa, wyciągnięto od konsumentów nadwyżki około 10.000 koron, a kto obecnie wróci te nieprawnie pobrane pieniądze? Jeżeli sama ankieta, złożona z poważnych obywateli i urzędników, nie potrafiła dotąd zmusić zarządu propinacyi do zastosowania się do warunków kontraktu, to nie pozostaje nam nic innego, jak ogólnym bojkotem przez sprowadzanie piwa z okolicy (np. z Grybowa lub Okocima) zmusić propinacyę do liczenia się z głosami publiczności. Tą drogą uzyskano zniżenie cen piwa r. z. w Przemyślu, sądzimy więc, że i u nas okaże się ona skuteczną, byle tylko dopisała solidarność mieszczaństwa, sfer urzędniczych i robotników. A może jeszcze pod grozą tej ostateczności zdecyduje się burmistrz dr Barbacki na energiczniejszy krok i stanie się, jak to mu z urzędu wypada, wykonawcą uchwał ankiety i żądań publiczności? Czekamy!

Kadencya sądu przysięgłych w Przemyślu rozpocznie się 17 bm. Na liście rozpraw umieszczono: 1) Gedale Ast, zbrodnia oszustwa. 2) Stanisław Sieprawski, sprzeniewierzenie i gwałt publiczny. 3) Józef Olarz, zgwałcenie. 4) Seńko Łuczków i tow., morderstwo. 5) Michał Gwinczak, zgwałcenie. 6) Kazimiera Drapała, dzieciobójstwo. 7) Franciszek Kowalik, oszustwo.

Przy rozprawach przewodniczyć będą: prezydent sądu Spławski, radcy sąd. Gładyszowski, Seidler, Mandybur, Schalay i Staszczyc.

Samobójstwo żandarma. Z Jarosławia donoszą nam: Tymi dniami odebrał sobie życie komendant posterunku żandarmeryi, w randze plutonowego. Powodem samobójstwa miały być przykrości wynikłe ze służby.

Uroczyste obchody 16-tej rocznicy stracenia czterech członków „Proletaryatu“ w Warszawie urządziły organizacye robotników polskich w Berlinie i Hamburgu.

Komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu ogłasza odezwę do ludu polskiego, w której w gorących słowach wzywa do zbierania składek na pomnik Bartosza Głowackiego. Pomnik ma stanąć w Tarnobrzegu. „Miejscowość ta — czytamy w odezwie — jest dla pomnika bardzo odpowiednia. Tarnobrzeg leży nad Wisłą, nad granicą zaboru rosyjskiego, zaczyna się w nim wytwarzać ognisko duchowego polskiego życia dla szerokich okolic Galicyi i Królestwa Polskiego. Skoro w Tarnobrzegu stanie pomnik Bartosza Głowackiego z kosą, będą się przed nim zatrzymywać tysiące i tysiące ludu z Galicyi i Królestwa Polskiego — niejeden zamyśli się przed nim, odczuje, że wzniosłą i wielką jest rzeczą myśleć o Ojczyźnie, poświęcać się dla niej. Bracia! Polska się odradza, staje się silniejszą, bo lud budzi się do życia publicznego, bierze się do obywatelskiej pracy. Zaznaczamy to i w pomnikach, wznosząc je tym, którzy się do tego odrodzenia Polski przyczynili. Wznosimy pomniki wielkiemu Kościuszce, który pierwszy najbardziej ukochał lud, chciał z nim wywalczyć Polskę, zrobić go obywatelem Ojczyzny, wystawmy też pomnik Bartoszowi Głowackiemu, który pod Kościuszką bił się i wsławił. Pieniądze prosimy nadsyłać pod adresem: „Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu“, gdzie będą oprocentowane dla zwiększenia dochodu, dopóki się dostateczny nie zbierze. Datki, choćby najmniejsze, z nazwiskami tych, którzy je złożą, szczegółowo będą ogłaszane i zapisywane w pamiątkowej księdze“.

Odezwę powyższą podpisali: Jan Słomka, przewodniczący komitetu, Józef Lang, zastępca, Wojciech Wiącek, sekretarz, Jan Frankiewicz, skarbnik, tudzież 12 członków komitetu.

Syoniści w obronie sułtana tureckiego. Paryscy syoniści zwołali na 25 stycznia publiczne zgromadzenie, którego przewodnictwo objął Maks Nordau i dr. Marmorek. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z 5-go kongresu syonistów, zabrał głos jeden z licznie przybyłych na zebranie studentów rosyjskich i w swojem przemówieniu nazwał sułtana słowem, którego ze względów cenzuralnych nie przytaczamy, gdyż... Turcya jest podobno mocarstwem zaprzyjaźnionem z Austryą. Na to powstał wśród syonistów niepojęty zgiełk, Nordau rzucił mowcy obelgę, iż jest na usługach policyi i kazał go wyrzucić za drzwi. Gdy inny z rosyjskich studentów chciał zaprotestować przeciw temu oburzającemu zachowaniu się prezydyum, został równie bez ceremonii przez Nordaua wyrzucony za drzwi, poczem zmuszono z pomocą policyi resztę obecnych na zgromadzeniu niesyonistów do opuszczenia sali.

Z powodu tego zajścia żydowscy studenci rosyjscy w Paryżu ogłosili 4 bm. protest, w którym piętnują serwilizm syonistycznych przywódców wobec sułtana Abdul-Hamida i wyrażają Nordauowi oburzenie za jego postępowanie na wspomnianem zgromadzeniu. Protest kończy się słowami: „Jesteśmy przekonani, że tylko przez wspólną i solidarną akcyę uciśnionych wszystkich krajów mogą zrzucić z siebie jarzmo niewoli i wyrażamy najżywszą sympatyę ofiarom wszelkiej tyranii, a pogardę wszystkim tyranom“

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. (Rozstrzygnięcie konkursu). Dnia 5 b. m. został rozstrzygnięty konkurs ogłoszony przez wydział Towarzystwa na projekt półki na książki. Nadesłano 20 prac. Nagrodzono projekt oznaczony godłem „S“, autorem jego jest Karol Tichy z Krakowa. Następnie wyróżniono trzy projekty. Pierwsze szczególne wyróżnienie otrzymał projekt oznaczony godłem „Sopło“, oparty na motywach kujawskich; sąd konkursowy polecił wydziałowi porozumieć się z autorem w celu wykonania tego projektu. Drugie wyróżnienie otrzymał projekt opatrzony godłem „L“, trzecie godłem „Gąsienica“. Projekt ten, oparty na motywach zakopiańskich, znalazł już nabywcę. Część nadesłanych prac umieszczono na wystawie Towarzystwa.

Przy tej sposobności wydział przypomina, że termin konkursowy na projekt „exlibris“ dla Muzeum narodowego upływa dnia 20 bm. o godz. 12 w południe.

Przegląd społeczny.

Sekretaryat zawodowy wzywa stowarzyszenia, by obliczenia z związkami, należytości do komisyi zawodowej i t. d. natychmiast przysyłały do rąk sekretarza tow. K. Nachera we Lwowie, Krakowska l. 6.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że tworzenie filij, stowarzyszeń i t. d. bez wiedzy sekretaryatu sprzeciwia się uchwałom kongresu zawodowego. Nie wystarczy donieść: Dnia tego i tego zakładamy filię tego i tego stowarzyszenia. Należy bowiem przed zakładaniem zapytać się, co założyć należy, bo jeżeli organizacya ma być jednolitą, to nie może się stosować do woli tego lub tamtego męża zaufania, lub chętnego do roboty, ale musi być zastosowaną ściśle do planu organizacyjnego. Dlatego niechaj towarzysze zrozumieją, że nie dla jakiejś zachcianki, ale dla dobra organizacyi i w myśl uchwały kongresu tylko za zezwoleniem krajowej komisyi zawodowej, względnie za porozumieniem się z sekretarzem zakładać można stowarzyszenia. Stowarzyszenia zakładane samowolnie nie mogą wchodzić w ramy krajowej organizacyi zawodowej.

Strejk w Bolechowie. Fabryka Adlersberga dalej zamknięta. Fabrykant i jego żona cienie rodziców swoich proszą o wstawiennictwo za nimi by nie zwyciężyli robotnicy! A potem idzie ta zacna para do domu i tam wywołuje: Chwalić Boga, my jeszcze mamy co jeść, jeszcze nas stać na pieczeń i wino, a oni (robotnicy) niech giną z głodu o suchy chleb proszą i u stóp moich się wloką. A dokąd nie odstąpią od tej organizacyi, tak długo ich nie puszczę do roboty“.

Robotnicy zaś pytają się, czy to jest sprawiedliwem, aby tak z ich pracy zdobytem mieniem, z ich krwi i potu pochodzącym majątkiem z nich się natrząsano. Lichwiarz sił ludzkich i synowie lichwiarza z Przemyśla, czyż oni są tak potężni, aby mogli życiem i siłą robotniczą dysponować wedle woli? Czyż nie ma władzy, któraby wreszcie poskromiła nadużycie i wyzysk pracujących w tych fabrykach? Czyż niema parlamentu i w nim ludzi, którzyby bodaj zapytali ministra, czy on się zgadza na takie przekraczanie ustawy przemysłowej, na pracę dzieci i kobiet przy fosforze? Czyż wreszcie ogół robotniczy będzie nadal obojętnie to cierpiał, aby fabrykanci nasze organizacye łamali? I dlatego przedewszystkiem: bojkot zapałek kartelu, w którym udział bierze Adlersberg i używanie tylko takich, które z innych fabryk pochodzą, nie z Skolego lub Bolechowa! Niech robotnicy wszędzie starają się, aby nie używano tych zapałek, których fabrykanta stać na pieczeń i wino — jak się sam chwali — a robotnikom nawet na chleb nie zostaje.

A potem posyłajcie datki na pomoc dla tych robotników, pomoc obfitą i rychłą, aby nie musieli pracujący paść, by tryumfowali wyzyskiwacze.

Datki przyjmuje sekretaryat zawodowy, Lwów, Krakowska 6 (K. Nacher).

Poznańscy sztukaterzy przedłożyli swym pracodawcom nowy cennik roboczy, odpowiadający wymaganiom obecnych czasów, na który jednak pryncypałowie się nie zgodzili; od robotników zażądali podpisów, że będą dalej pracowali pod dawniejszymi warunkami; gdy ci podpisów odmówili, wyrzucono wszystkich z pracy. Ponieważ w Niemczech sztukaterzy są dobrze zorganizowani i przeto pracodawcy stąd żadnego robotnika zwerbować nie mogą, postanowili, jak słychać, udać się do Galicyi, zwłaszcza do Krakowa i Lwowa, aby tam chętnych werbować. Ostrzegamy przeto towarzyszów, żeby się namówić nie dali i do Poznania nie przybywali, bo czeka ich tu rozczarowanie co do zarobku i stosunków, przytem narażą się na wielkie straty i koszta.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 6 b. m. Imieniem komisyi dla budowy dróg wodnych przedstawia referent dr. Seinfeld wnioski, które dotyczą udziału gminy w państwowej i krajowej komisyi dla budowy kanałów w Galicyi, a które rada akceptuje w dosłownem ich brzmieniu.

Interpelacye.

Prof. dr. Rosenblatt domaga się w interesie całości nerwów mieszkańców, aby zabroniono miejskim rozwozicielom węgli trąbić po ulicach.

Prezydent oświadcza się, że się zastosuje do tego życzenia i wyda odpowiednie polecenia.

Prof. Bujwid zwraca uwagę rady na opieszałość radców miejskich, którzy stałem absentowaniem się nie dopuszczają do zebrania się kompletu rady.

„Fauna i flora“ w wodociągach miejskich. Dyr. Rotter przedkłada imieniem komisyi wodociągowej dotąd osiągnięte rezultaty badań wody wodociągowej i stwierdza, że obawy co do zawartości w tej wodzie czynników szkodliwych dla zdrowia są zupełnie płonne.

Dr. Seinfeld żąda, aby badania przedsięwzięte przez radę nie dostawały się drogą nielegalną do pism, które następnie rozsiewają perfidne kłamstwa o „faunie i florze“ w wodociągach.

Dr. Leo atakuje referenta, iż subjektywne(?) zapatrywanie podsuwa radzie jako opinię komisyi; twierdzi, że „fauna i flora“ istnieje w zbiorniku pod kopcem.

Prof. Bujwid oświadcza na to, iż badania bakteryologiczne i chemiczne nie wykazały nigdzie szkodliwych dla zdrowia składników. Protestuje przeciw rozsiewaniu do gruntu fałszywych pogłosek, które niepokoją ludność miasta.

Następnie uchwaliła rada co miesiąc przez przeciąg jednego roku przeprowadzać badania wody wodociągowej w kierunku chemicznym i bakteryologicznym, w miejskiej pracowni chemicznej i w rządowym zakładzie badania środków spożywczych. Badania te obejmować będą wodę wodociągową w Bielanach, w studni zbiorowej, w zbiorniku i publicznej studni w mieście. Peryodycznie badaną również będzie ilościowo wydajność terenu wodociągowego w Bielanach. Do komisyi dla powyższych badań wybrano prezydenta, dra Bujwida, dra Domańskiego, prof. Schramma i prof. Bandrowskiego.

Subwencye.

Bez dyskusyi uchwaliła rada udzielić Felicyankom na Smoleńsku jednorazowy zasiłek na r. 1902 na utrzymanie bezpłatnej kuchni studenckiej w kwocie 500 koron; oraz udzieliła jednorazowego zasiłku w wysokości 400 koron komitetowi taniej kuchni izraelickiej.

Zakład dla obłąkanych.

W końcu uchwaliła rada, ze względu na interesy ubogiej ludności, wnieść do sejmu petycyę, by zamiast powiększać zakład kulparkowski, zbudowano drugi zakład dla obłąkanych w zachodniej części kraju, w Krakowie, lub okolicy; do poparcia tej petycyi uchwaliła rada zaprosić władze autonomiczne zachodniej części kraju i posłów krakowskich oraz poleciła radcy Paszkowskiemu poczynić starania, aby wydział krajowy nie dysponował funduszami szpitala św. Łazarza.

Rada państwa.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 7 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi w dyskusyi nad tytułem „szkoły średnie“ poseł Lupul omawiał szkolnictwo na Bukowinie, przyczem szczególnie podnosił przepełnienie gimnazyów, zwłaszcza czerniowieckiego i domagał się założenia dwóch gimnazyów niższych, jednego rumuńskiego w południowej, drugiego ruskiego w północnej części Bukowiny.

Poseł Skene omawiał szkolnictwo na Morawach, poczem przemawiał poseł Stansky odpowiadając na wywody referenta o gimnazyum słoweńskiem w Cylei, podniósł, że Słoweńcom chcą Niemcy teraz wyrządzić krzywdę, ponieważ już w r. 1895 ofiarowali Słoweńcom obok gimnazyum niższego w Mahrburgu jeszcze jedno gimnazyum wyższe. Pogląd wyrażony przez posła Kaisera, że nie należy zakładać żadnych nowych szkół wyższych i średnich słowiańskich, jest wręcz niebezpiecznym i stanowi najlepszy dowód, że stronnictwo, przejęte takiemi ideami, nie może rządzić państwem.

Poseł Berger omawia niebezpieczeństwo dla Niemców, tkwiące w powiększaniu sił nauczycielskich słowiańskich. Wszechniemcy wyciągną odpowiednie konsekwencye z tego nieustannego wyrządzania szkód niemieckiemu stanowi posiadania.

Poseł Vukovicz omawia sprawę przeniesienia gimnazyum chorwackiego z Pisino.

Poseł Pernerstorfer polemizuje z posłem Kaiserem i Robiczem, przyczem twierdzi, że namiętne, niesłuszne zarzuty tego ostatniego należy przypisać zbyt gorączkowemu poczuciu narodowemu.

Poseł Robicz zapewnia, że oświadczenie ministra oświaty w sprawie utrakwistycznych klas w gimnazyum w Cylei nie może naturalnie zadowolnić posłów południowo-słowiańskich. Jeżeli rząd kierować się będzie jedynie rzeczowymi, pedagogicznymi względami, to będzie musiał uznać potrzebę dalszego istnienia tego gimnazyum. Naród słoweński uważa insynuacyę, zawartą w rezolucyi hr. Stürgkha, za policzek.

Poseł Povsze oświadcza, że solidaryzuje się z wszystkiemi oświadczeniami posła Robicza w sprawie gimnazyum cylejskiego.

Po dalszych przemówieniach posłów Morseya, Derschatty i referenta Stürgkha, przyjęto bez zmiany tytuły: „Szkoły średnie“ i „Biblioteki“. Rezolucyę hr. Stürgkha w sprawie gimnazyum cylejskiego przyjęto 25 głosami przeciw 22. Rezolucyę w sprawie przeniesienia gimnazyum czeskiego z Opawy odrzucono. Rezolucyę w sprawie subwencyi dla gimnazyów: niemieckiego w Frydku i polskiego w Cieszynie uchwalono. Rezolucyę w sprawie przeniesienia gimnazyum chorwackiego z Pisino odrzucono 26 przeciw 18 głosom.

Następnie przystąpiła komisya budżetowa do obrad nad tytułem „Zarząd kasowy“. Główny punkt dyskusyi tworzy tytuł „Subwencya dla gminy miasta Pragi“.

Referent poseł Steinwender stawia wniosek z wezwaniem do rządu, aby celem sanacyi gospodarstwa krajowego i gminnego odnośne projekty ustaw przedłożył z możliwą szybkością.

Poseł Byk oświadcza, że widzi w subwencyi, zaproponowanej dla Pragi, przełom w zasadzie, w zachodnich krajach już od dawna znajdującej zastosowanie, według której wielkie gminy otrzymują ze strony państwa finansowe poparcie, celem wypełnienia ciążących na nich obowiązków kulturnych.

Mówca omawia następnie smutne położenie przeważnej części wielkich gmin miejskich i oznacza, jako powód tego złego położenia i w zastraszający sposób wzrastającego obdłużenia wszystkich miast austryackich, tendencye austryackiego ustawodawstwa do przenoszenia na zarządy tych miast coraz to nowych ciężarów.

Następnie omawia mówca obszernie finansowe położenie Lwowa i Krakowa i stawia rezolucyę w sprawie udzielenia państwowych subwencyj na cele asanacyjne tych dwóch miast począwszy od r. 1903.

W dyskusyi wziął udział także minister skarbu dr. Böhm-Bawerk, który oświadcza, że nie chce się wdawać w podniesioną ogólną kwestyę sanacyi finansów autonomicznych, która — jak się samo przez się rozumie — nie może być rozwiązaną za pomocą pojedynczych subwencyj, lecz wymaga zasadniczej reformy.

Następnie motywował minister subwencyę dla m. Pragi.

Koniec posiedzenia o g. 1/210 wieczorem; następne dziś przed południem.

Wiedeń, 7 lutego. Komisya budżetowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu po długiej dyskusyi rozdział: „Cassa Gebahrungen“ podług przedłożenia rządowego.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 7 lutego. Klub południowo-słowiański w wydanym wczoraj wieczorem komunikacie ogłasza, że omawiał położenie, wywołane głosowaniem nad rezolucyą posła hr. Stürgha, dalej, że jednomyślnie potępiono na posiedzeniu akt gwałtu, którym jest rezultat głosowania, wreszcie, że porozumiano się co do dalszego stanowiska klubu.

Wiedeń, 7 lutego. Jak krążą pogłoski, posłowie Schreiter i Kasper wystąpili z związku wszechniemieckiego.

Wiedeń, 7 lutego. W subkomitecie komisyi gospodarczej oświadczył zastępca rządu w czasie dyskusyi generalnej nad projektem, wypracowanym przez posła Ploja, odnośnie do handlu terminowego zbożem, że rząd stoi na stanowisku przedłożenia rządowego i nie może się zgodzić na projekt referenta, albowiem ten co do istoty różni się od przedłożenia rządowego i zdąża do zniesienia handlu terminowego zbożem, jeżeli nie formalnie, to materyalnie, lecz nie osiąga tego celu ze względu na prawny, techniczno niedopuszczalny i niedający się użyć układ zakazu.

Telegraf i telefon.

Lwowska rada miejska.

Lwów, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, po załatwieniu drobniejszych spraw, przystąpiono do dalszej dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi centralnej.

Radny Janowicz po dłuższej krytyce finansowej i artystycznej działalności dyrekcyi teatru, żądał zastosowania postanowienia kontraktu, który daje radzie miejskiej możność usunięcia dyrektora, jeżeli on nie zapłacił w właściwym czasie choćby jednej ra-

ty czynszu dzierżawnego i postawił w tym duchu formalny wniosek.

R. Rawski stanął w obronie wniosków komisyi i polemizował z przemówieniami mówców contra, oraz z wnioskiem r. Janowicza.

Dr. Gerstman krytykował sprawozdanie komisyi w kwestyi elektrycznego oświetlenia teatru.

Następnie radni prof. Głąbiński i Pawlewski krytykowali finansową gospodarkę dyrektora teatru. Ten ostatni wystąpił także przeciw wolnym biletom.

R. Walichiewicz domagał się szczegółowego zestawienia rachunku i postawił wniosek, aby elaborat zwrócić napowrót dyrekcyi.

Na tem dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia.

Wybory do rady miejskiej.

Lwów, 7 lutego. Stronnictwo ludowe odbyło wczoraj wieczorem pierwsze zgromadzenie przedwyborcze w sali „Gwiazdy“. Poseł Stapiński w długim referacie przedstawił stanowisko partyi ludowej wobec wyborów do rady miejskiej. Krytykując gospodarkę gminną, postawił Stapiński kilka rezolucyj, które zostały przyjęte. Rezolucye te apelują do wszystkich niezawisłych współobywateli-wyborców, aby chcieli popierać akcyę przedwyborczą stronnictwa ludowego.

Jubileusz Brandesa.

Lwów, 7 lutego. Z powodu 60-letniej rocznicy urodzin Jerzego Brandesa wysłała do niego Czytelnia kobiet polskich następujący telegram: „Cześć temu, który stanął w obronie praw polskiego narodu“.

Rzekome defraudacye w rafineryi spirytusu.

Lwów, 7 lutego. Firma Sprecher ogłasza w dziennikach, że wiadomości o defraudacyach na niekorzyść skarbu są z gruntu fałszywe, co stwierdził urzędowy protokół. Śledztwo zostało wdrożone tylko skutkiem fałszywej denuncyacyi.

Komisya, składająca się z 13 urzędników, badała dnia 30 stycznia od godz. 11 w nocy aż do 3½ rano wszystkie księgi i zapasy spirytusu i skonstatowała, że wszystko znajduje się w najzupełniejszym porządku. Jeden tylko fakt uznała za niewłaściwy, że w księgach, które zresztą są w najzupełniejszym porządku, niema ewidencyi obrotu między składem wolnym a fabryką likierów. Rewizya zapasów spirytusu w składzie wolnym wypadła dla firmy zadowalniająco. Firma wniosła zażalenie do krajowej dyrekcyi finansów z powodu nielegalnej kontroli w fabryce likierów.

Powyższe twierdzenia firmy Sprecherów zadają kłam doniesieniom „Dziennika polskiego“, którego redaktorowie prowadzą w celach nie bardzo czystych kampanię prasową przeciw właścicielom rafineryi.

Samobójstwo nauczyciela.

Lwów, 7 lutego. W domu przy ul. Słodowej l. 4 odebrał sobie życie dziś o godzinie 10 rano 26-letni młodszy nauczyciel szkoły im. Mickiewicza Karol Mrzygłód. Znaleziono go w mieszkaniu powieszonego na klamce. Na piersi miał dwie rany postrzałowe, widocznie z rewolweru małego kalibru, którym nie mógł się zabić, lecz tylko się pokaleczył. Na stole znaleziono biały proszek, prawdopodobnie arszenik. Według wszelkiego prawdopodobieństwa denat naprzód strzelił do siebie dwa razy, a widząc, że tylko się zranił, zażył truciznę, a następnie dla wszelkiej pewności powiesił się. Na żądanie rodziny, zdaniem której samobójstwo było następstwem pojedynku amerykańskiego, pozostawiono zwłoki w domu.

Śledztwo przeciw „Vorwärtsowi“.

Berlin, 7 lutego. Sądy pruskie wytoczyły redaktorowi odpowiedzialnemu „Vorwärtsu“ śledztwo, z powodu ogłoszenia tajnego okólnika ministra Tirpitza w sprawie powiększenia floty wojennej. Redaktora „Vorwärtsu“ oskarża prokuratorya o... współudział w kradzieży!

Policya berlińska o ruchu polskim.

Berlin, 7 lutego. Berlińska dyrekcya policyi ogłasza sprawozdanie za czas od roku 1891 do 1900, w którem omawia szerzej ruch polski w Berlinie. Policya uważa ten ruch za objaw nowy i tłumaczy go sobie zaostrzeniem narodowych sprzeczności i rozwojem Berlina.

Ruch ten dzieli policya na dwa odłamy: polsko-narodowy i polsko-socyalistyczny. Liczba stowarzyszeń polskich wzmaga się coraz bardziej, a organizacya polska obejmuje Prusy, Królestwo Polskie, Galicyę, Szwajcaryę, Anglię i Amerykę. Związki są po części tajne i „ukrywają“ prawie zawsze swoje właściwe cele. Sprawozdanie policyjne konstatuje wkońcu, że nadzorowanie tej całej organizacyi jest bardzo utrudnione.

Zamordowanie bułgarskiego ministra oświaty.

Sofia, 7 lutego. Były nauczyciel Karandżułow zabił w przystępie obłędu ministra oświaty Kanczewa, poczem sam sobie odebrał życie. Morderca, Macedończyk z pochodzenia, był poprzednio nauczycielem gimnazyalnym, a potem bez zajęcia.

Sofia, 7 lutego. Karandżułow, morderca ministra oświaty Kouczewa, był przed trzema laty nauczycielem, został jednak z powodu egzaltacyi wydalony. Obecnie starał się on rzekomo wymusić znów nominacyę na nauczyciela. Powszechnie zwraca uwagę, że w czasie wykonania zamachu na ministra w biurze, nikt mu z urzędników nie spieszył z pomocą, tem bardziej, że Karandżułow dał do ministra 6 strzałów, a dopiero siódmym sam się zastrzelił.

Szwagier sułtana skazany na śmierć.

Konstantynopol, 7 lutego. Wraz ze szwagrem sułtana Damat Machmud-Paszą skazano także i 2 jego przyjaciół, jako współwinnych w całem sprzysiężeniu, zaocznie na śmierć. Wszyscy skazani znajdują się poza granicami Turcyi.

Parlament francuski.

Paryż, 7 lutego. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa dla kolonij. Dep. admirał Rieunier krytykował obszernie administracyę w koloniach. Podczas jego mowy jakaś kobieta rzuciła z galeryi na salę paczkę z jajami, wołając przytem: „Okradli mię!“ Straż parlamentarna aresztowała demonstrantkę. — Po ukończeniu dyskusyi Izba odesłała z powrotem do komisyi rozdział „wojska kolonialne“, mimo, że przeciw temu oświadczył się rząd.

Interwencya pokojowa.

Londyn, 7 lutego. W Izbie gmin zapytał Caning, czy rząd postara się o sposobność, by jego odpowiedź na notę holenderską doszła do wiadomości Steyna i Schalka Burghera. Pierwszy lord skarbu Balfour oświadcza, że jeszcze 1 b.-m. wysłano listownie odpisy obu not do generalnego komisarza Millnera, który później otrzymia polecenie telegraficzne, aby lord Kitchener zakomunikował te noty Burom, stojącym pod bronią. Labouchère zapytuje, czy odpowiedź ministra Landsdowne na notę holenderską należy tak rozumieć, że gdyby dowódcy wojsk burskich wystąpili z propozycyą zakończenia wojny, propozycya ta będzie zakomunikowaną rządowi angielskiemu, oraz, czy propozycye Steyna i Schalka Burghera również doszłyby do rządu w Londynie. Minister dla kolonii Chamberlain odpowiada na oba zapytania Labouchère'a potakująco.

Zniżenie dyskontu.

Londyn, 7 lutego. Bank angielski obniżył dyskont na 3 prc.

Protest przeciw zagrabieniu Mandżuryi przez Rosyę.

Pekin, 7 lutego. Ambasador angielski i japoński odwiedzili wczoraj wieczór ks. Czinga i wnieśli ponowny protest przeciw traktatowi mandżuryjskiemu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 7-go lutego. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·58 do 9·59 Pszenica na maj-czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·08 do 8·09. Żyto na czerw.-lipiec —·— Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·64 do 5·65 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·82 do 7·83. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·60 do 12·70.

Owies silne, reszta spokojnie. Pogoda piękna.

Budapeszt 7 lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·51 do 9·52. Pszenica na październik 8·41 do 8·43. Żyto na kwiecień 7·97 do 7·98. Żyto na październik 7·02 do 7·03. Owies na kwiecień 7·49 do 7·50. Owies na październik 6·34 do 6·35. Kukurydza na maj 5·37 do 5·38. Kukurydza na lipiec 5·51 do 5·53. Rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Oferty słabe, chęć kupna rezerwowana, usposobienie słabe. Pogoda łagodna.

Wiedeń, 6-go lutego **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 690·—. Akcye węg. 708·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 565·50. Akcye Länderbanku 437·—. Akcye Bankvereinu 468·—. Akcye Bodencredit 960·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 686·—. Akcye Kol. połud. 77·50 Akcye N. Tramw. lit. A. 286·—. Akcye N. Tramw lit B. 282·—. Akcye Kol. Elbethal 479·—. Akcye Kol. półn. 5635. Akcye Kol. Czerniow. 576·— Akcye Alpiny 383·— Akcye Rima Muranyi 494·75. Akcye Prag. Tow. żel. 1500·— Akcye fabryki bron. 310·—. Akcye tureckie tytoniowe 300·50 Oblig. węg. indemniz. 96·—. Renta majowa 101·20. Austr. renta kor. 98·60. Węg. renta kor. 97·70 Listy Tow kred. ziem. 95·75 4% Listy Banku kraj. 93·75. 4½% Listy Banku kraj. 100·50 4% Listy Banku hip. 93·50. 4½% Listy Banku hip. 98·—. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·05. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 95·60 4% Pożyczka m. Lwowa 91·—. Losy tureckie 109·75. Marki 117·17. Ruble 252·75

Po silnym przebiegu zamknięcie słabsze z powodu realizacyi.

Wiedeń 5go lutego. Cukier (usposobienie stałe) 18·35. Spirytus (silnie) 37·80 Nafta (bez zmiany).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Nowy Sącz. Roczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia konsumcyjnego kolejarzy „Samopomoc“, spółki spożywczo-oszczędnościowej, odbędzie się dnia 23 lutego br. o godz. 3 po południu w sali grupy miejscowej kolejarzy.

Przemyśl. W sobotę 8 lutego zabawa tańcująca robotników kolejowych, w lokalu stacyi płatniczej, przy ul. Czarneckiego 11.

W niedzielę 9 lutego Wielka zabawa z tombolą w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, staraniem Stow. zawodowego rob. budowlanych.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412